IL FOCOLARE

Hod. III	VIERASIEŃ - KASTRYČNIK 1952	N. 20

Biełaruskaja relihijna- **ŹNIČ** adradženskaja časopiś

Adres Redakc: **Roma, v. Corsica, 1** || **Hadav. padp. 3 dlr. 1 paasobn. 30 cent.**



RASTUĆ NAŠY AKTYVY



Adna iz sekcyjaŭ sioletniaha « Tydnia Studyjaŭ », ładžanaha BAKA « Run » u Londanie.

Chaj nichto nia mieraje tych aktyvaŭ samaj tolki hetaj žmienkaj siabroŭ « Biełaruskaha Akademickaha Katalickaha Abjadnannia » (BAKA) « RUN »; jakuju bačyc tut na zdymku. Biaručy bo pad uvahu ŭsichčysta prysutnych na imprezie « Tydnia Studyjaŭ » z 20-27 lipienia hh., a tymbolej sucelnasc arhanizacyi na perspektyŭnaj asnoviedzi ahulnaj trochmiljonnaj biełaruskaj katalickaj masy, dy prahresyŭnuju aktyŭnasc, padvoiŭšuju za hod, pry najtrudniejšych abstavinach, persanalnyja siły, — smieła možam skazac, što « Run » heta bujna runieje j pačynaje ŭžo kałasicca. Dyj ci tolki ŭ kolkasci sprava? Nam jakasc ludziej nia mienš, kali nia bolš, pavinna siannia lažac na sercy. I vos idejna-ŭsviedamlajučaja praca, pravodžanaja ŭ arhanizacyi, a hałoŭna na « Tydniach Studyjaŭ », prahramovasc henaj pracy j efektoŭnasc, zadakumentavanaja hłybokimi pavažnymi nastrojami siabrynstvà, hetu jakasc biassumniŭna buduje, uzmacoŭvajučy hetkim čynam našy ahulna adradženskija aktyvy. Slapy tolki, atručany lohkadumnym upiaredžanniem (Boža ŭsciaražy ad jaho našaje hramadztva!) nia bačycimie hetaha.

Usie vialikija spravy pačynalisia z drobnaha šlachotnaha ziernieci. I Zbavicieleva pieršapačatnaja žmienka nia była bolšaja; adyž była jana vialikaja svajoju kryštalnaju boskavysokaju dy boskamahutnaju idejaju. Sprava-ž našaja — sprava padymannia biełaruskaha adradženskaha ruchu svojskaščyrejšaju hłybiejšaju dy žyvoju vieraju — heta sprava pradusim Božaja. I dakul hetkaj jana astavacimiecca, datul nasicimie ŭ sabie j boska-patencyjalnyja zadatki, mahčymasci vysokich dasiahnienniaŭ. A zarukaj taho, kab jana na Božaj darozie vytryvała, josc abiaspiečannie jaje svajeasobnaj konnacyjanalnaj herarchičnaj apiekaj i kiraviectvam duchovym. Niadaŭna vydanaja Apostalskaja Kanstytucyja « Exul Familia » ab duchovaj apiecy nad emihracyjaj na heta nas poŭnapraŭna abnadziejvaje. Bačymo, jak usie narody biaz vyniatku atrymoŭvajuc svaich Biskupaŭ i Apostalskich Vizytataraŭ. Pryšła para i na katalikoŭ biełarusaŭ, niva jakich vos daspiavaje da duchovaha žniva.

U imia vyšejskazanaha zaklikajem biełaruskaje hramadztva jaknajchutčej dy kolkasniej ułučacca ŭ našy duchova-idejnyja aktyvy, arhanizavacca na miascoch pa ŭsioj šyrokasvietnaj dyaspory, metodami « Runi », kab ni adna intelihentnaja duša biełaruskaja nie marnavałasia ŭ čužašavinistyčnym tumanie. Run pastarajecca byc takoj, jakoj chočuc jaje miec česnyja braty biełarusy, i paviadzie nas pravilnaju, Chrystovaju darohaju, da lepšych nutranych suadnosin u narodzie dy vonkavych, internacyjanalnych, dzie my faktyčna jejnaj darohaju ŭžo « zaniali svoj pačesny pasad miž narodami » (Pax Romana). Dyk dalej družna stulna svoj da svajho pa svaje praŭdzivyja duchovyja idealy!

Para u ruki brac pachodni,
Ustavac, isci noč rassviatlac,
Bo što nia vozmiecie siahonnia,
Taho i ŭzaŭtra vam nia ŭziac!
(Kupała).

ZMIEST

ÙRAŽANNI Z XXII-ha KANHRESU “PAX ROMANA„

adbyŭšahasia ŭ Toronto-Montreal-Quebec (Kanada) 22. VIII - 1. IX, 1952

Pax Romana zjaŭlajecca susvietnaj arhanizacyjaj studentaŭ i intelektualistaŭ (zakončyŭšych vyšejšuju aśvietu) katalikoŭ. Siabrami jaje mohuć być arhanizacyi studentaŭ i intelektualistaŭ paasobnych nacyjanalnaściaŭ. U Toronto ad 22 da 24 žniŭnia adbyvałasia asambleja (ahulny hadavy schod) MIEC (mižnarodnaj arhanizacyi studentaŭ) i MIIC (mižnarodnaj arhanizacyi intelektualistaŭ), jakija pravodzili svaje narady asobna, a ŭ niekatorych spravach zbiralisia razam. Na asamblei ŭ Toronto było kala 40 delehacyjaŭ paasobnych narodaŭ, a na Kanhresie ŭ Montreali ich lik uzros da 50. Usie narody staralisia, kab ich delehacyi byli jaknajbolš reprezentacyjnymi, jak kolkasna, tak i jakasna. Navat letuvisy i łatyšy mieli pa niekalki čałaviek, nie havoračy ŭžo pra ukraincaŭ što mieli kala 15 čałaviek plus udzieł 2 biskupaŭ; i palakoŭ, jakija mieli kala 10 delehataŭ z udziełam adnaho biskupa. Biełaruskaja delehacyja składałasia tolki z adnaho čałavieka. Vidać siarod našych intelektualistaŭ niama zacikaŭleńnia da Pax Romana. A škada, bo na Kanhres zjaviłasia katalickaja elita ŭsiaho śvietu, lik pradstaŭnikoŭ jakoje u Montreali uzros da 800 čałaviek.

Asambleja Pax Romana u Toronto razhledzieła roznyja arhanizacyjnyja pytańni z paradku dnia. Nia było nijakich supiarečnaściaŭ. Praca jšła ŭ atmasfery zhody i ŭzajemnaha pašanavańnia. Dyskusii byli vielmi rečovyja i na vysokim uzroŭni. Prapanovy pravodzilisia zvyčajnaj balšynioj hałasoŭ. Namiečany paradak dnia byŭ vykanany poŭnaściaj.

Biełaruski delehat zabiraŭ hołas u spravach emihranckich studentaŭ i intelektualistaŭ. Treba pryznać, što adnošańnie usich udziejnikaŭ da emihrantaŭ z za zialeznaj zasłony było ščyraje ciopłaje — čystа chryścijanskaje; u dapamozie ichn. doli prajaŭlali inicyjatyvu delehaty stałych narodaŭ, emihranckija-ž delehaty pamahali im vyjaśnieńniem šmat jakich spraŭ.

Atmasfera na asamblei, jak i na ŭsim Kanhresia była nadzvyčaj miłaj — čysta brackaj, chryścijanskaj, biaz roznicy ci to byli žoŭtyja japoncy, ci indanezyjcy abo čornyja delehaty Nigeryi, ci amerykancy abo francuzy.

Zacikaŭleńnie paasobnymi nacyjanalnaściami, ich žyćciom — było vielmi vialikaje. Vyčuvałasia, što biełarusaŭ užo tut znajuć. Nikoha nia dziviŭ napiș « BYELORUSSIA *) » na miescy biełaruskaj delehacyi. Zatoje ciažka było adnamu biełaruskamu delehatu zadavolić cikavaść roznych nacyjanalnaściaŭ ab pałažeńni i Žyćci biełarusaŭ. Vidać było pavažnyja vyniki pracy Biełaruskaha Akademickaha Abjednannia « Ruń ». Kali-ž znachodzilisia takija, što pačuli ab Biełarusi pieršy raz — na pomač prychodziła brašura « BYELORUSSIA ANDER RUSSIAN OCCUPATION », jaka časta chadziła pa rukach. Egzemplar brašury dadzieny indonezyjskaj delehatcy u Toronto ja pabačyŭ u Montreali u rukach paraguajčyka, z jakim tut ža i paznajomiŭsia. Akazałasia, što pra Biełaruś šmat što viedaŭ. Jon z hordaściaj zajaviŭ mnie, što paŭdniovyja amerykancy viedajuć hieahrafiju lepš za ŭsich. Takim čynam tut była najbolš spryjajučaja atmasfera dzieła aznajamleńnia z biełaruskim pytańniem elity śvietu, asabliva-ž pry roznych nieaficyjalnych nahodach. Parazumiecca možna było z usimi. Z adnymi paanhielsku, z druhimi pafrancuzku, z trecimi paitaljańsku, z čaćviortymi parasiejsku. Aficyjalnymi movami Kanhresu byli anhielskaja, francuzkaja i hišpanskaja tolki dzieła taho, što hetyja movy najbolš raspaŭsiudžany na amerykanskim kantynencie. Naahuł-ža Pax Romana trymajecca taho pryncypu, što ŭsie movy roŭnyja.

Arhanizacyja Kanhresu była praviedziena technična nadzvyčaj dobra. Usio išło nie jak pa pisanamu, a sapraŭdy pa pisanamu — pa zahadzie apracavanaj padrabiaznaj prahramie: stałavavańnie, načlehi, ekskursii, pierajezdy, bankiety it. p. Davoli skazać, što pry pierajezdzie npr. z Montrealu u Quebec svaje rečy, pakinutyja u adlehłym ad pracy Kanhresu miescy načlehu, delehat znachodziŭ na palicy u pryznačanym jamu aŭtabusie, što advoziŭ jaho na stancyju.

I ŭ inšym sensie arhanizacyja Kanhresu pradumana była vielmi dobra. Chadziła ab toje, kab studenty i intelektualisty z roznych kancoŭ śvietu nia tolki praviali patrebnuju rabotu, ale kab zblizilisia miž saboj, stvaryli adnu chryścijanskuju siamju. I heta možna skazać udałosia. Paśla šmatlikich ekskursijaŭ dy imprez na praciahu 2-ch tydniaŭ hetych 800 čałaviek zblizylisia i zžylisia z saboj. Kali mianie adnaho znajšli ŭ ciahniku delehaty z Ekvadaru. Cyli, Halandyi i Złučanych Stataŭ — kinulisia z pryvitańniami, jak da staroha znakomaha i jechali sa mnoj razam, pakul ja nia vysieŭ u Toronto. Kali-b takaja atmasfera chryścijanskaha braterstva zapanavała na ŭsim śviecie — nia strašny byli-b nijakija niaščaści. A jakraz hetu atmasferu zainspiravaŭ Sviaty Ajciec u svaim pasłańni da XXII Kanhresu Pax Romana.

Ułaścivy Kanhres — pryśviačany studyjam zadańnia universytetu adbyŭsia ŭ Montreali z zakančeńniem u Quebec'u. U niekalkich lekcyjach pryśviečanych roznym aspektam pracy universytetu, pračytanych vydatnymi prafesarami roznych universytetaŭ vyjaviłasia misyja siańniešniaha universytetu: šukańnie praŭdy, duchovaje pavadyrstva siarod intelektualistaŭ i šyrokich mas u duchu Chrystovaj navuki, zmahańnie z materjalizmam i relihijnym indyferentyzmam.

Ale nia tolki ŭ lekcyjach prajšła praca Kanhresu. Było stvorana až 9 kamisijaŭ dla roznych pytańniach, jakija pracavali kožny dzień. Tut-to i vyjavilisia ciažkaści dla adzinokaha biełaruskaha delehata, jaki nia moh razarvacca, kab być uva ŭsich kamisijach. Pryšłosia abmiežycca adnej z najvažniejšych, što rasprасоŭvała pytannie kryzysu i. dejalohičnaha siarod studentaŭ dy intelektualistaŭ

*) = Bielarasieja? Fatalnaja nazova! Padstaulajucaja nas pad molat rusyfikatarskaj prapahandy! Camu nia Whiteruthenia? (Red.)

i zmahańnia z upłyvami kamunizmu. Heta kamisisija stvaryła permanentny kamitet z 10 čałaviek, jaki maje paviaści systematyčńuju pracu ŭ vyšejaznačanym napramku. U skład kamitetu uvajšoŭ i biełaruski delehat. Apračа taho jon pramoviŭ praz radyjo na ŭvieś śviet ab pierašledavańni relihijnaha žyćcia na Biełarusi pad balšavickim jarmom, na chvalach ukrainskaj radyjopieradačy.

Heta tolki ŭražańni z Kanhresu Pax Romana. Spravazdaču nielha było-b zmieścić u adnej zaciemcy. Arhanizacyjny kamitet Pax Romana maje vydać jaje asobnaj knižkaj. *Ž.*

DUŠA (praciah)

Jakajaž vołatnaja siła ducha, ŭ imknienni da śviataści j daskanalnaści! Mužy, jak śv. Apostał Narodaŭ, Pavał, jaki paśviaciŭsia stałamu zmahanniu z niepieramožnymi trudnasciami, jak usie tyja, što jšli ŭ jahonyja ślady vyznaŭstva nadludzkimi natuhami — niaŭže byli niavolnikami materyi? Pastaŭ sabie pierad vačyma misijanera paryvy serca jakoha žanuć u dalokija čužyja niapryvietnyja krai zaakijanskija, kab achvoča niaści im Chrystovaje pasłanstva. Niazličanyja pieraškody j rožnyja ziamnyja pryvaby, jakija mohuć dziejeć na intelihentnaha čałavieka, dla jaho nia isnujuć. Jon adsoŭvaje ŭsio, što śviet nazyvaje vialikim i pryjemnym, kab samotna uboha jści j vysokimi metami nadavać sens svajmu žyćciu. Hlań na herojeŭ i herаiń chryscijanskaj filantropii, na henych aniełaŭ miłaserdzia, što ćvitučuju maładuść i bliskučuju roskaš śvietu kidajuč, kab iści j słužyć horkamu čužomu ludzkomu biazdollu (svajo bo biazdolle adzinočnaje, ci, kalektyŭnaje j bydlata ratujuć). Stražnik, spaŭniajučy słužbu paradku siarod perfidnych ludajedaŭ, siarod śmiarotnaj niebiaśpieki; siastra miłaserdzia, niasučaja śmiarotna zarazlivamu chvoramu pomač ŭ imia lubovi Chrysta! Chto śmieje skazać, abo chočby padumać, što jana niavolnica materyi? Ale, ci mnoha takich jošć, mo spytajecie? Kalib isnvaaŭ tolki adzin čałaviek mahutnaje volnaje voli dzieła duchova-moralnych metaŭ, dyk užo matarjalistyčnaja systema musiałab ruchnuć. Bo čymža inšym jošć hena niepakanalnaja mahutnaja volnaja vola čałavieka, jak nia dokazam isnavannia ŭ sabie niečaha vyšejšaha za materyju?

3) **Adzinaść pamiaci** (śviedamaści). Što heta takoje? Ŭjavi sabie, što ty nadzieŭ siannia novy harnitur. Prajšli hady i ty musiš jaho łatać. Łatayeš dy łatayeš, a jon usio bolej znošvajecca, tak što j łat niama ŭžo dzie bolš kłaści. Rychtuješ łata na łatu, až ukancy bačyš, što z tvajho harnituru nie astałosia ŭžo j nitački, a toje, što trymaješ u rucce, heta ŭžo zusim inšaja materyja. Tvoj harnitur absalutna pieramianiŭ materyju. Hetkaja-ž samaja pieramiena materyi, jak śćviardžaje navuka, adbyvajecca i ŭ našym arhanizmie. Cieraz niekulki hod cieła čałavieka zusim adnaŭlajecca, pieramieńvaje tkanki. My napryklad. stryžom vałasy, abrezvajem nohci, a jany znoŭ adrastajuć, tak što pa niekulkich miesiacach, ci hadoch, my ŭžo majem zusim novyja vałasy dy nohci. Taja-ž pieramiena tkanak adbyvajecca i ŭ mazhoch, śviedamaść adnak astajecca tajasamaja. Choć ty naprykład, ciapier matarjalna zusim inšy, čym pierad 20-ciu hadami, to ŭsiožtaki kažaš na siabie zaŭsiody: « ja ». Ty chvališsia, naprykład, iz svaich vialikich zasłuhaŭ, jakija zdabyŭ pierad 10-ciu, 20-ciu hadami, adyž hetak kazać možna tolki tady, kali ŭ tabie jošć niezaležnaje ad materyi « ja ». Bo kali jano zjaŭlajecca ŭ arhanizmie vyklučna toje samaje, što j cieła, materyja, dyk jaho ŭ tabie bolš niama, ty bo ŭžo siannia zusim druhi, jak pierad hadami. Kali-b inakš było, kali-b ŭ čałavieku nia isnavała niezaležnaje ad materyi « ja », to razbojnik, naprykład, jakoha złavili j asudzili cieraz 20 hadoŭ paśla zabojstva, mieŭby prava admanvacca: « vy nia majecie siannia prava mianie sudzić i karać, bo ja ŭžo nia toj, što byŭ pierad 20-ciu hadami, ŭ va mnie ŭžo staroha razbojnika nie astałosia j krošački, ŭ va mnie ciapier užo zusim inšaje « ja », inšaje sumlennie, jakoha nia majecie prava abviniać ». Kali adnak sud nie zvažaje na hetkija admanki, a sudzić čałavieka, to musić u im pryznavać niezaležnaje ad materyi « ja », reč, haloŭnuju niaźmienuju, što viaža minuŭšćynu z sučasnaściu ŭ čałaviečym žyćci. Cieła čałavieka jošć jakby pływučaju rakoju, cieraz jakuju pierakinuty most. Chvali biesprярyŭna pływuć pad im, pieniacca, kociacca ŭ dalinu, a jon staić nad imi nieparušna. Niaustrymnaja raka pieramieny materyi burlić u tabie, a pa-nad hetaj pieramienaj, pa-nad minuŭšćynaj i sučasnaściaj, maładosciaj i staraściaj, trvvaje niejki łučnik-most, heta siabie **śviedamaść, pamiać**, heta tvajo « **ja** ». Heta nia jošć reč matarjalnaja, heta śviadoctva jahonaj **duchovaści**.

4) **Hutarka.** Raskazvajuć, jak Michał Angelo vykanaŭ svajho « Majzieja » (henijalnaja skulptura), dyk byŭ tak zachopleny žyvaściu statui, što schapiŭ entuzyastyčna raziec, kinuŭ im u svoj tvor i kryknuŭ: « čamu nie havoryš? ». Heta zusim zrazumieła. Siła vyhladu, ŭdatnaść anatamičnych linijaŭ, a haloŭna — žyvaja jhra vačej, usio heta pabudziła skulptara na momant zabycca ab rečaisnaści: heta nie chałodny miartvy marmur, a žyvy čałaviek, a kali tak, dyk jon pavinien havaryć. Hetak voś hłybaka ŭ nas załožana prakanannie, što **zdolnaść da hutarki jošć charaktarnaj rysaj čałavieka.** Naša mova, niesamapeŭnaja ŭ dziciačaści, zaciataja j biezahladnaja ŭ junactivie, surjoznaja j abdumanaja ŭ daśpiełych hadoch, a mudraja j cennaja ŭ staraści — heta samaje ŭsioabvymajučaje, samaje viernaje vyjaŭlennie žyćcia duchovaha, staviačaje nas vyšej žyvioŁaŭ, źviarat. Čamu žyvio-

ły nie havorać? Žyvioła varčyć, vyje, breša, rykaje, varkuje, śvišča itp. ale nie havoryć. Anno čałavieku svoma havaryć. A treba viedać, što mnohija žyviny, budovaj hukavoha aparatu pavinny bylib mieć zdolnaśći da artykułavanaje hutarki. Słaünyja anatomiki Rabó i Butan dakazali, što budova hałasavych orhanaü čałavieka mała čym roznicca ad hałasavych orhanaü antropodaü; i što ü hałasavom aparacie šympandze majecca hetulki elementaü dla artykułavanaj hutarki, što niazdolnaść da jaje nielha pajaśnić niedachopam aparatu. Tut sprava nie ü aparacie, orhanie, a zusim u inšaj rečy: žyvioła nie havoryć tamu, što nia maje čaho skazać, u jaje niama idejaü, zdolnaści dumannia, viažučaj i harmanizujučaj hetyja idei, zdolnaści razvažannia, rabič vysnaü iz druhich dumak. Adnym słovam žyviole nie chapaje razumnaści, a tamu niama ü jaje j movy, vyjaülajučaj hetu zazumnaść. **(d. b.)**

R. KRUŠYNA

Kalychanka

(praciah)

Nazaütra hrudzi až viaredziacca
Ad pracy j sumiatni.
Kładziecca smutak hałaledzicaj
Na viesnavyja dni.
I — panski dvor hladzić kašaraju.
Pachmuryja mury...
Pavodka ü poli. Za imšaraju
Pustyja papary.
A dom, a vokny ü im vialikija,
I brama pad zamkom —
Usio čužoje, üsio niazvykłaje,
Pałochaje ciškom.
U Apanasa z Tamašychaju
Tryvožnaje: « Jak zyć? ».
Na ich i Narač z panskaj pychaju,
Zdavałasia burčyć:
« Vy nie sialanie, vy — dvarovyja,
Niama u vas ziamli »...
... Minali dni.
Hady surovyja,
Jak chvali prapłyli.
I zmoük chryplivy kašal chodzika
Na vyćviüšaj ścianie.
Na üsio — svoj čas...
I hołas Todzika
Pa chacie praźvinieü.
A dzied chvareü...
Ab voli maračy,
Tužlivy bol tupiü.
Patrochu kłopaty u Naračy
Pad nieratam tapiü.
Jon palubiü prastoru vodnuju
Na voziery ünačy
Jahony čovien chvali hojdali,
U mižzorje niasučy.
I hora daünaje sucišana,
Samoty smutak zhas.
Siadzieü u čoünie zakałyšanym
Z unukam Apanas.
Ciarpliva Todar z vudaj vystajaü,
Ščaśliva na dušy.
Pasnuła ryba sierabrystaja
U dziedavym kašy.
Maładaja płotačka,
Vybivaj čačotačku.
Zadavolena zirnì,
Jak prycichli akuni.
Śmieły jaź u košyku
Bje chvastom na joršyku.
I taksama ščupaku
Dastałosia pa baku.
Jon i nie baronicca,
Nie hladzić na karasia,
I lažyć, jak parasia.
Parasiatka cichaje
Ledźvie-ledźvie dychaje.
A vichlasty, jak matuz
Skača-krucicca miantuz.
Zaklikaje płotačku:
„Vybivaj čačotačku.
Todar piesieńku zvonka śpiavaü,
Cicha čovien, jak zybku, kivaü.
Chvilina ščaścia üpała źničkaju,
Užo zapozny čas!
Dadomu!
Z dobraju zdabyčaju
Sustrenie maci nas.
Dzied Apanas viasłom-łapataju
Uparta siek vadu.
Ploü viecier pasmami kałmatuju
Sivuju baradu.
Naüzboč, da bierahu kirujučy,
Kab čovien nie raźbić,
Unuk, jamu utacht viasłujučy,
Staraüsia padsabić.
Hareü zador, i radaść Todara
Lacieła strymhałoü.
Chaj bačyć dzied, što üziaü nia łodara
Z saboj na heny łoü.
Hladzi, jakija ruki sprytnyja —
Na poüny razvarot!
Šumieli zaraśći rakitnyja
I šapacieü čarot.
I achinali zmroku mošasty
Tajomny zorny śviet.
— Ci nia zmaryüsia?
Spać nia chočaš ty? —
Spytaü unuka dzied.
— Dy dzie tam! — chłopčyk uśmiachajecca
— Dziadula, ja hatoü
Z taboj płyści da samaj ranicy
Miž hetych čaratoü.
Dzie viecier tchnie listami źviałymi,
Kałyša. Noč naükruh.
My üdvoch. Zacišša.
I pad chvalami
Žyvych istotaü ruch.
Nyraje rybka z dna hareznaja,

A sieciaŭ nia minie.
Oj, charastvo! Tut skroź paezija!
Abšar aziorny mnie
Zdajecca kazkaj... — Todar laskaje
Dałoniaj pa vadzie.
— Rusałka z pieśniaj, z dobraj łaskaju
Dadomu nas viadzie.
Vuń, bačyš, tam na kust paviesiła
Hrabieńčyk załaty.
Dzied Apanas śmiajecca viesieła:
— Nu j latuciennik ty!
Udaŭsia ŭ dzieda! Dyj nasłuchaŭsia
Lahendaŭ ad jaho.
U hetym jość maja navuka ŭsia,
Daśvietčannie ŭsiaho.
Była tak prostaja, niachitraja
Dziciačaja para.
Nie pakazali ŭ knižcy litaraŭ,
I nia trymaŭ piara.
Jak byŭ padlotkam — laskaŭ puhaju,
Haviada ŭ pole hnaŭ.
Paśla kasu klapaŭ. Za płuham ja
Chadziŭ, ziamlu araŭ.
U lesie razam z dryvasiekami
Pacieŭ kala karčoŭ.
I lady čyściŭ panu niejkamu,
Dy soch z błahich charčoŭ.
Zmahaŭsia z horam až da staraści.
Na łyki lipu draŭ.
Kašoŭ naploŭ z łazovaj paraści,
I pieśniaŭ naźbiraŭ.
A kolki kazak pierakazana!
Jak zierniatki małoŭ.
Ja zmałku ŭsioj dušoj pryviazany
Da muzyki, da słoŭ.
Paznaŭ ich čary, siłu. Słavami
Zdymaŭ zaklaćcie-ŭrok.
Moh zamaŭlać i nad karovami,
Kab nie čapaŭ ich zdrok.
I vydumlac, śnić pryhožaje,
Cudoŭny skaz składać.
Nad vałaśniom, abo nad rožaju
Umieŭ jaho šaptać.
Tak słova bje ludzkoha voraha,
Iz cieła bol žanie.
I rany hojacca u chvoraha.
Staić viasna ŭ vaknie.
Špiakotaj słova sahravajusia,
I ščaście paznaju.
Na ŭsio ciažkoje zabyvajusia,
Duša trapieča biezjazykaja,
Chvalujecca darma.
A nie patrapić na vialikaje,
Piśmiennasci niama
Kab kryšku hramacie byŭ vučany,
Ja-b knižki drukavaŭ.
Pisaŭ-by ŭ ich ab vioskach Słuččyny,
Ab tych, chto paŭstavaŭ,
Chto ściah za Baćkaŭščynu słaŭnuju
Ŭ ciažkich bajoch pranios.
Pra našu dolu dy biaspraŭnuju
Čytali-b nie biaz śloz.
Kranuła-b serca i kamiennaha,
Padniaŭsia-b i lany.
Ach. Boža! Mroi niapiśmiennaha,
Ci spraŭdziacca jany?

Niaŭžo ŭ niabyt?
                Imhłoj achutana?
Nie! Duch moj pryjdzie ŭ druk!
Što dziedam moŭčki adpakutvana,
Uhołas skaža ŭnuk.
A nie zdarma zavieśsia Todaram,
Ty maješ Božy dar;
Bahaty rozum. Bohu z honaram
Trymaješ słova-žar.
Jano nia ŭžart uspychnie z Volaju
I pa ludzioch šuhnie.
Zapalić sercy słova kvołaje.
Pasłuchaj-ža mianie.
Svoj jasny talent, Boham dadzieny,
Ŭ ziamlu nie zakapaj!
Adyli, čuješ, djabłu-hadzinie
Ŭ spakusie nie pradaj.
Idzi ŭ žyćcio svajoj darohaju,
Nia bojsia pieraškod.
Praz knihi ty paznaješ mnohaje,
A bolej praz narod.
Vučysia chłopča! Vyjdzieš z pieśniami
Ŭ śviet žudaści i muk,
Tabie kamory buduć ciesnymi,
Uskryleny žaŭruk.
Prastory! Sonca! Siń hłybokaja!
Latunkami ihraj.
Imkniennie śvietłaje, vysokaje
Niasi ŭ naš rodny kraj.
Narod nia zhinie pieramožany,
Nie zataptać dušy.
Dzied raptam zmoŭk...
                I naściarožana
Prysłuchaŭsia ŭ cišy.
Padniaŭsia z čoŭna, prykładajučy
Da vucha ŭzdoŭž dałoń.
Usplosk vady... Huł sonnaj dalečy
Dy viecier biŭ u skroń.
A vočy pilna uhladalisia
Ŭ toj bok, dzie zmrok husty —
Na zołki bierah, dzie šaptalisia,
Łazovyja kusty.
Dryželi paraści ssinielyja,
Čarot u ćmie čarnieŭ.
— Unučak! Skončyłasia śmiełaja
Vandroŭka na čaŭnie.
Vyłaź!
                Z paśpiešnaściu pachmuraju
Pramoviŭ Apanas.
— Barždžej! Bo chmary, bačyš, z buraju...
Kab nie naścihli nas.
Barždžej!
                Tymčasam nieba zornaje
Pahasła. Z vyšyni,
By kremni, chmary čorna-čornyja
Krasali ŭniz ahni.
Hrymieli, bili navalnicaju,
Pahroźliva raŭli.
I prypadali łozy nicyja
Z pakłonam da ziamli.
A Narač-voziera ŭzhulałasia
Šalona nie zdabra...
I rybałovy paśpiašalisia
Dabracca da dvara.

(d. b.)

PAD ZADUŠKI

Na mahiłu bački

Pasiarebrany z hora i bolu,
Zapracovany ŭ rodnaj ralli,
Kuŭ u pocie dzieciam svaim dolu
U paniavolanaj rodnaj ziamli.
U noč žutkuju viali Ciabie ŭ pryleski
Nie dali całavać tvaich ruk,
Płač siastryčki — pomniu — Tereski
Pravodziŭ Ciabie na miesca muk.
U tuju sudnuju noč ciomnuju —
Z hukam blisnuŭ čyrvony ahoń —
I Tatka vyliŭ kroŭ švianconuju
Na svoj rodny dziadoŭski zahon.
Abniaŭ biellu zrebnaje kašuli,
Da hrudziej prabitych prytuliŭ,
Kab Usiešviatyja kryŭdu pačuli
I nie dali dzieciam zhinuć — nialiŭ.
Herojski zmahar biazbožnaj nietry
Loh miž biełych radzimych biaroz...
A šum pomsty klìčučaha vietru
Nia moŭknie, nia hoić ran i sloz.

U. Snop

NAŠY RAMANY ZANADTA RACHMANY

PALESKAJA KAZKA

Pajechaŭ raz pryhožaj viasnianaj ranicaj Raman arac svoj paleski paletak; toj — viedajecież mo — ŭ Zahacci, što tre' było na jačmien padniac Pierajechaŭšy hac, jon pieraproh kania z kalosaŭ u sochu dy nie čakajučy zaraz-ža i pusciŭ jaho ŭ baraznu. Kłypaje dzyhaty chudarlavy konik pavoli, naha-za-nahu ledz pierastaŭlajučy, spyniajecca časami dy paziraje tužna ŭ bok kalos, dzie lažaŭ miašečak z siečkaj. Raman nie časta absvistvaŭ jaho puhaju, bo — pryznacca — i sam pad toj momant nia mienš nadziejna pryhadvaŭ sabie toj skavarodnik-prasnačok, što žonka ŭłažyła ŭ torbačku na połudzien. Niezavidny jon byŭ, praŭda, z chlebnicy napałam z miakinaj; adyž i hetki chleb u jaho sioleta byŭ hosciem, hod bo byŭ nadta ciažki. I hetak vos niejk tužna, ale vytryvała, nie pieraryvajučy pracy, da taho południa j dakłypali. Adčapiŭ Raman kaniu pastronki, naviesiŭ miašečak iz siečkaj, dy davaj sam u sałomie macac svaje torbački. Macaje, pieramacvaje ŭ vadnym miescy pa niekulki razoŭ, a torbački niama.

— Sto za prakuda, dziežby jana mahła padziecca, niaŭžo na hetki « łasunak » niechta moh pakvapicca?

I jamu stała niejk mimavoli markotna. Ale chutka razjasniaje tvar jamu nabiehšaja dumka:

— Mabyc niekamu haładniejšamu prydałasia, kab krychu daŭzej pahascic dušu ŭ zamoranym ciele. Boh z im!

Padstupiła Ramanu da serca litasc i biaz cieniu niezdavalennia, rasciahnuŭsia na sałomie, padasłaŭšy siarmiahu, kab pryhrec krychu na soncy ašukany žyvot. Prymież taho čuje — kon pierastaŭ chrumskac siečku. Jon zirk na kania, a toj utaropiŭsia ŭ bałota j hladzie, jak začaravany. Nia ŭspieŭ Raman i akmiecic tuju bałotnuju, cikaviačuju kania, dal, jak tut-ža niejk dziŭna chutka zbližajecca k vozu małady strojny dziaciuk. Jon pryvitaŭsia da Ramana dyj kaža:

— Stož ty, dziadzka, naviesiŭ kaniu połudzien, a sam nie pałudnuješ?

Raman pamaŭčaŭ chvilinku dyj adkazvaje:

— Pryznacca papraŭdzie, dyk niama j čaho pałudnuvac. Zonka ŭviazała mnie ŭ torbačku skavarodničak, ułažyŭ ja jaho siudy vos u sałomu dyj music niechta scibryŭ.

Dziaciuk spakviala nakinuŭsia z praklonam na taho złodzieja:

— A badai jon udaviŭsia henym kuskom, kab jamu baki paraspirała, atož bo treba čałavieka kryŭdzic!...

Ramanu tak nie padabaŭsia heny praklonna-samazvanski spahad, što až jon schapiŭsia dy zatknuŭ dałanioju dziaciuku rot:

— Jak tabie nia hrech — kaža — klasci hetak! Kali chto i ŭziaŭ, dyk nazdaroŭje jamu! Časta kradzie dy machluje hoład — jak tyja staryja kazali. — Klasci harotnika? A jak zdarycca pad błahuju poru, dyk i vylazie praklon toj praz bok čałavieku..

Na heta ničoha nie skazaŭ dziaciuk, tolki paŭziraŭsia, paŭziraŭsia na Ramana dyj pašoŭ nazad u bałota. Ramanža, napaiŭšy kania, pusciŭ znoŭ jaho ŭ baraznu i, nie nadta prajmajučysia zdarenniem, araŭ da samaha ciamna. Tolki z pola viartajučysia, padumoŭvaŭ sabie: što heta za jon byŭ toj błazniuk, nissiul-nistul hetak niejk biez daj pryčyny niečakana zjavicca, nie darohaju, ale ciarèzbałata chodziačy... I jak nie padazravaŭ, a ŭsiož nie dadumaŭsia, paprostu nia smieła jamu pryjsci ŭ dušu dahadka, što heta byŭ — nia pry nas kazŭcy — niačyscik. Jon heta, prykinuŭšysia junakom, pryjchodziŭ na zahad staroha čorta nazdziekavacca j spakusic da hrešnaha złosnaha praklonu bahabojnaha Ramana. Dy vos i nie ŭdałosia. Małakasos bo jašče byŭ. Tamu stary čarciuha jamu j kaža:

— Ludziej nia znaješ, taki ziuziuk-licvin (hetak susiedzi časta zavuc biełarusaŭ ad daŭniejšaha V. Kn. Litoŭskaha) heta tabie nie papyrsklivy palak, nia uporysty žmudzin, dy nia « šyrokaj dušy », a šyrejšaj zachłannasci, maskal. Ziuziuk, byvaje, tabie jak razziuziukajecca, dyk usio vykaža, što ŭ jaho ležyc na sercy, usie viekavyja kryŭdy svaje i zdzieki nad im tabie raskaža; adyž paprabuj jaho da pomsty j spahaniannia svajho badbuchtoryc, nie kažučy ŭžo ab hrešnym praklonie — rohi j nohi pałomiš, a złosci nie nahoniš. Ty jamu svaio, a jon tabie: « Boh kryŭdu bača », « Biez nadziei na Boha — ludzi nie pamoha »...

— Nu, dyk jak, adčapicca ad jaho? — pytaje niačysty błazniuk — Niaŭžo-ž niama na jaho sposabu?

— Vo, ŭžo tak chutka j adčapicca — nastaŭlaje stary abarmot — što-ž my tady byli-b za čerci dy kim-by piekła brukavali? Možna j ziuziukoŭ abiantežyc i ŭvahnac tudy, tre tolki viedac da ich padychod. I tabie vos daručajecca toj padychod znajsci. Smat prydziecca kala ich patupac, adyž tolki nia z kryŭdami, hetym ich nie zviadzieš z pradviečnaje zbaŭlennaje darohi. Kab zbiantežyc i zaŭładac im, dyk ci viedaješ — treba jamu dahadžac hładzic pa šersci, a naviet służyc jamu, tady ŭvabješsia ŭ jaho ŭ taki davier, što nat i rodnaha backi dla ciabie adračecca.

— Ale, ciž heta naša čartoŭskaja rabota čałavieku dabro rabic? Jakiž z mianie tady budzie błazniuk, kali nia jon mnie, a ja jamu słučycimu? — spračajecca małady čarciuk. A stary na heta:

— Nie haračysia, budzie słuzyc i jon tabie. Niaŭže ty taho nia viedaješ, što časami dla dasiahniennia apošniaje mety, prychodzicca adstupac ad svaje heneralnaje linii? Dobra miarkavali našy supracoŭniki na ŭschodzie, kažučy: « šag nazad, a dva šaga vperod ». Ciž nie ŭdavałasia im heta? My staryja spraktyvanyja čerci doŭha vałavodzilisia z heymi ziuziukami pakul nie raskumiakali ichniaje natury, pakul nie spanatryli słaboha miesca ŭ ichniaj udačy. I ciapier doŭha, praŭda, z imi tre cackacca, adyž z ciarplivasciu, nastojlivasciu j vytrymanasciu možna kožnaha z ich uziač na abroc.

— Nu, nu — nieciarplivicca hančak z piekła — što tam za miesca słaboje?

— Biezahladna słabym punktam charaktaru ziuziukoŭ panašamu, josc toje, što jany vielmi chutka paddajucca ŭražanniu j rachmanyja dy lislivyja da taje ludziny, što im abiecyvaje dabro, i šče zahadzie tabie rupicca ŭdvaià adpłacic za toje dabro davieram. A kali šče raz-druhi datrymaješ taje abiacanki, dyk zaraz čujucca tabie zabaviazanymi; narešcie robiacca tvaimi stałymi słuhami, niavolnikami dy astajucca byc imi mimavoli na't i tady, kali rečaisnasc pačnie pakazvac nie dabro dla ich, ale škodu. Dyk vos, kali paniaŭ, idzi ciapier służyc k tamu ziuziuku

za parabka — kanklüduje stary. — Adkin časova üsie našy abarmockija noravy, j słužy pracavita, spahadna, sumlenna, ciarpliva. Usio heta pasla apłacicca, jak zdabudzieš davier. A kali pačnie daviarac, dyk i tady nie spiašajsia, nie pakazvaj svajho, słužy najkarysniejšymi dla haspadarki prapanovami. Ukancy — pastaü spravu tak sprytna, kab tolki napazor vyhladała, što jon haspadar nad svajoju haspadarkaj dy saboj samym, a ü sutnasci haspadarom kab byü ty. Tady tolki mahčymieš pazvolic na vysłuhovy rekord vysokaj ranhi.

I vos adnaho dnia niejk padviečar zjaülajecca u Ramana junak i prosicca üziac jaho za parabka. Raman akinuü jaho zdziülenymi vačyma dyj kaža:

— Ci ty chłopiec kpiš, ci darohi pytaješ? U mianie sahoma niama čaho jesci j raboty nie жadta, dyj čym-ža ja tabie płacicimu?

— Nia bojsia, dziadziečka, na płatu ja nia vielmi łasy, kali niama hrošaj ,dyk ja j darmà pabudu ü vas, üsioadno, mnie j tak niama kudy dziavacca. A rabotu la haspadarki ja üsiu znaju, viedaju kali dzie sto arac i siejec. Dy mnie üsio ručyc, zbožža z majho zasievu scianoju zrastaje. Ja majstravac sioje-toje ümeju.

Hetak vo małohaü prymazvaüsia dy tak markotna pazirаü na Ramana, što toj i zmiak:

— Nu, dyk niečaha raspratajsia — chłopcu kaža.

I sapraüdy dziaciuk byü sprytnym dy achvočym da dzieła i na poli, j na sianažaci, dy ü lesie. Kali raz, bačačy jaho vartasnasc, Raman uspamianuü jamu, kab sprabavaü pašukac sabie dobrapłatnaha haspadara ü dvare, ci jakim miastečku, dyk pačuü ledz nie płačlivuju prozbu znoü:

— Mnie tut u dziadzienki najlepiej, ja tut užo pryvyk, a za płataj nie haniusia.

Pryšła para žyta siejec. Raman, bačyc jak ludzi, spadziajučysia mokraha hodu, siejuc pa vyšejšych miascinach, i kaža parabku:

— Pasiejem i my hetak.

A parabak:

— Nie. Sioleta lepš budzie na nizoch.

— Ty nia viedaješ našaha Palessia — nastaülajecca Raman — vymaknie üsia rabota.

— Hetak było ü minułyja hady — üpirajecca maładzien — a sioleta hetaha nia budzie, bo zima budzie małasniežnaja.

Machnuü rukoju Raman i pasiejeli žyta na nizoch. Nu, i ci pavierycie, jak pryjšło toje leta, dyk u žycie susiedziaü na vyšejšych bujavinach, sałomka, jak nitačka, j kołas, jak muška, a ü Ramanavym — jak čarot, z kałasami, jak kacałki. Až susiedzi pazajdroscili j davaj hetak rabic u nastupnym hodzie. Dy nie na toje viało: nastupnaja zima była sniažystaja, a leta daždžavoje, dyk u susiedziaü žyta ü nizoch zusim prapała. Parabak-ža Ramanaü heta pradbacyü i zasiejeü naadvarot, dyk iznoü napüryli žyta poünaje humno. Na treci hod — užo niama durnych: susiedzi sočac iz-za kustoü Ramanavaha cudadzieja, dzie budzie siejec, kab i im pasiejec upapad. Toj-ža nasypaü u miaški piasku i pavioz nibyta siejec na nizy. Susiedzi — za im. Dy dzie ty čorta vysladziš: sukryta nоččи jon pasiejeü svajo pa buhroch. I znoü vyjšaü u ich promach. A Raman tymčasam dabrom zasypajecca, statku razvioü, dobryja koni prydbaü, i hetak staüsia pieršym bahačom, ledz nie panam, na üsiu vakolicu. Až u kancy treciaha hodu kaža jamu parabak:

— Viedaješ, dziadzka, što? Pabudujem bravarok dy pierarablaciмiem žyta na harełku, adkormlivajučy brahaju statak. Hetaž — dachod! Dyj zabiaspieka ad plesni zmahazynavanaha ziarna!

Ramanu niejk heta adrazu niejakavò zdavałasia, adyž jak było nie pasłuchac pasla hetulkich udačaü? I vos ik Kaladam — u ich užo čuc nie manapolka z pieršajakasnaj harełkaj-viesiałuchaj. Nu, i jak pry hetkaj zdobyčy j sviat nie adsviatkavac paludzku? Ramanu heta j daradžvaje čaraünik-parabak. Paprosim — kaža — maładzi z susiednich viosak na pačastunak. Adyž Raman, pry üsioj svajoj bahabojnaj prastacie, nie chacieü nat i słuchac ab hetkim nisianietnickim bankiectvie.

— U mianie-ž — kaža — nie karčma, što ty mnie čaüpieš, kab ludzi smiajalisia. Kali üže hetak sam chočaš, dyk biary harełku dy jdzi da ich...

Ale padstupnaje vajciannie « zasłužanaha » parabka, vykazvajučaha svaje nibyta zabaviazanni toj maładzi, što hetulki razoü jaho častavała dyj la brovara zaüsiody pamahała, — i tut razrachmanili Ramana.

— Kali hetak — kaža — dyk klič dy častuj.

Ulezšy ü serca haspadaru, parabak ulez i ü jahonu vystopku. Na dzien bankietny jana była poünaja üsialakaha smažyva j varyva dy inšych zakusak. Raman, jak pačali zbiracca hosci, nia dumaü za stoł z imi sadzicca; na jahony ład, ludziam stałym nia vypadala dzieła abyjakoje pryčyny piercisia ü błaznockuju kampaniju. Viasiołaja tałaka adnak chutka jaho tudy üciahnuła j pasadziła na pokuci. Jak pad podycham vietru razniečvajecca j rascie pažarny vahon, tak zaharałasia j strachotna rasła vulkanična-dzikaja, pieratvarajučajasia ü piakielnuju orhiju, viasiołasc balujučaj maładzi. Dajchodziła da taho, što haspadar Raman prymušany byü kidacca ü razhar i, üspakojvajučy, razbaraniajučy bojki, navodzic paradak u chacie, dastajučy nia raz u łabacinu pačastunak. Urešcie, niechta, jak na tuju biadu, padčas hvałtoünaje vałtuzni vykinuü z bočki špunt i harełka zapłavila üsiu chatu. Pjanyja chłopcy bilisia j ciahalisia za čupryny pa chacie, a parabak šče ich padjudžvaü. Raman, bačačy jak adzin z ich prypior druhoha da łučnika, dzie karčy pałali j vos-vos lučnik abvalicca, skača stesam tudy, kab padtrymac jaho, dy spòparazku natykajecca žyvatom na nož, jaki zniačeüku parabak nastaviü. — Tolki vojknuü pačcivy niebaraka-j absunuüsia na pod. U hety momant łučnik ad naporu hurtu pjanoha valicca, a smałovyja pałajučyja karčy rassypajucca pa zmočanaj spiritusam padłozie. Vòmih siniaje piakielnaje połymie achoplivaje üsiu chatu. Vos licha kali zatryumfavała. Parabak tady jak zaplešča rukami, jak zarahoča dzika-čartoüskim zakatnym rohatam dy — šuh u horu praz łučnikovy miech i attulinu ü stoli. Dzieła bo było končana: Raman iz svaimi bujanska-maładymi hasemi kančaü smažycca ü piakielnym sinim spiritusovym ahni. Kančaü tut — a pačynaü tam, u viečnasci, dzie üsio piekła zdryhanułasia ad radasci, Błazniuk bo honic jamu celuju kampaniju ziuziukoü. Sumna j strachotna vyhladała henaja pracesyja. U smale i kryvi pakalečanyja, zakavanyja ü łancuhi, z ciažkim ciarpienniem i slazmi na zmučanym tvary jšli jany, piajučy chrypła-nadarvanymi hałasami niejkija čužackija brynduški na üschvalennie samoha Lucypara. A viadzie ich — ci pavierycie — naš pačcivy Raman, trymajučysia adnoju rukoju za tronak naža ü rasporanym žyvacie, a druhoju, trymajučy rasiejskuju bałałajku dy adbivajučy takty toj čužynskaj piesni henaj paniavolenaj hramady ziuziukoü. Adyü nia sam jon idzie — na karku jahonym siadzic toj, užo na rohach i chvascie abviešany demanaüskimi arderami, « parabak ». A čarciuki-padšparki viaduc ich, abstupiüšy z usich bakoü i absciobvajučy, kab nia zbočyli, nie üciakli z viečna-pàhubnaje darohi...

Dziadula.

Za dalejšyja upłaty na Znič dziakujem: J. Pitusku 3250; H. Juzefovicu 642; Sp. Vie-bju 1280; A. Asou-mu 1280; C. Najdziuku 1280; Sp. Kach-mu 3060; K. Mask-ku 2000; D. Jac-cu 1100; J. Carn-mu 1100.

UVAHA: U N. 19 našaj časopisi, z pryčyn niezaležnych ad Redakcyi, zakrałasia niedakładnasć. Na 8 bač. u pieršaj kalonnie, 3 radok znizu, drukarnia nia vykanała apošniaj karekty słova « Jašhievič » na « Jackievič », prapuskajucy takža pasla słoü « jejnaha pravadnika » našu adnotacyju: « (dapis. Red.) »; i vyhladała, byccam nie Redakcyja, a autar karespandencyi z Australii, J. Č., pryznaü zasłuhi sp. Jackieviču za ładžannie vystaüki. Vosža na interpelacyju sp. JČ vyjasniajem, što było naadvarot: Redakcyja, painfarmavanaja z inšych krynic, dadatkova adciemiła zasłuhi sp. D. Jackieviča, « vyciahnuüšaha biełaruskija expanaty na vidniejšaje miesca », jak pazniej sćviardziü i sam JČ. Kali bo JČ bajaüsia kamu słavy **pieradać**, dyk Redakcyja tym bolš bajałasia hetaj słavy **nie dadać**, abo **zusim admović.**

REDAKCYJA

SLOU NIEKULKI SAMAABARONY

Nieadrečy raz niechta pryraüniaü horkuju dolu redaktara našych pavažniejšych časopisiaü da taje doli harochu prydarožnaha, ab jakim abydna kažuc: chto jdzie dyk i üščypnie. Bo i sapraüdy niama ü nas badaj ani vodnaha z ich, nia tolki partyjnaha, ale j biespartyjnaha, (a viarniej: padpartyjnaha, bo z üsich bakoü pa im bjuc, što nie pamahaje beseic praciünika), niama — kažu — ani vodnaha z redaktaraü, jaki-b nia byü ščypany, muštravany praz čytačoü, i to z matyvaü časta niedarečnych dy supiarečnych. A kali üžo jakoha redaktara dola ü hetym sensie horkaja, dyk redaktara maładoha « Zniču » chiba najbolš. Bo i chto tolki na jaho nie razziaülaüsia dy nia ščypaü, nie napadaü, nie « piarunavaü » na jaho spatajku, ci publična. Adchrysciüšysia, (jak ad niečaha žachliva bluznierskaha j brutalnaha), ad « Siły » demanaüskaje nienavisci, prafanacyjna prykrytaj mahičnym słovam « Viery » j najsviaciejšym Pakrovam Zyrovickaj Božaj Maci, — üspamianiom tolki ab siłach bolš-mienš narmalnych. Jaki tolki instruktaman i karektaman iz hetych sił nie zamachvaüsia na nas z impetyčnaj minaj ci-to hochredaktara dyzynfektara ad « žargonu »; ci-to antyimpravizatara j pryhaniataha ü vadnoj asobie, (čamu bo jamu ü vadzin hod hazeta nie revindykavała iz čužašavinistyčnaha kulturnaha pałonu taho, što viakami było hlytana); ci-to rožnych gustaviedaü i kryvulistaü. Pry hetkim vos nastaülenni z hary dajšło da taho, što niekatoryja, kab pakazacca ü kpinach z kaho «nia horšymi», pačali az..." vykradac talerki », kab na ich vyłažyc, vybačajcie, « kvietki » svaich insinuacyjnych aluzyjaü dy biassoramna pad samy nos padnosic (« ježe čtet, da razumiejet »). Nu i ci nie davoli üžo byłob usiaho hetaha? Kudy tam! Na daviaršennie — na tabie jšče j niejkaje australijskaje nakakarečanaje « Ja » iz-za hotentockaha vuhła vyłazic z impertynenckim kàmieniem: kab jamu kaniečnie — 1) « nitracic zra papieru i hrošaj »; 2) kab nie byc « izuitam », ci « druhim Stankievičam, a pracavac na karysc biełaruskaha narodu», (navučyüšysia ad zavuholnych ananimaü patryjatyzmu); 3) kab zaüsiody za adnym vystrałam « časopis u čystaj movie biełaruskaj, byü dastupny jak da intylihenta, tak i sialanina » (dzie ich siannia nabracca tych sialan?); dy 4) kab kaniečnie nałpavaü inšuju hazetu, jamu dapaüšuju hetym razam da smaku itp.

Ciarpieła taja duša redaktara, ciarpieła, aščadžajučy enerhiju na pavažniejšyja rečy, dyj narešcie skazała sabie: Hodzi! - Mušu achviaravac bačynu, chaj nie zdajecca kamu, što redakcyja biezjazykaja, by toj haroch prydarožny, pa jakoj možna üsiakamu, et Jovi et bovi, biaskarna taptacca!

Začniom ad taje publicystyčnaje movy. Chto maje prava jaje kvalifikavac dy rekamandavac redakcyi? — Toj, chto sam z jaje nia zdziekujecca, chto jaje znaje, zjaülajecca poüna-autarytetnym dyj nie hrubijanska-samazvanskim, a — *prošanym* jejnym karektaram. I hetkich karektaraü redakcyja naša ü mieru patreby j mahčymasci vykarystoüvaje. Zavuholnaje-ž « Ja » chaj nie čakaje ad nas padobnaha vykarystannia. U jahonym bo razmaznym pismie dvaccaci radkovaha zmiestu krasujecca, (jak sceviardziü kampetentny j abjektyüny karektar), až 18 hrubych ortohrafičnych pamyłak, nie kažučy üžo ab stylistyčnych dy inšych. Jak-za tady jano moža dy smieje pry hetkim svaim « hramaciejscvie » sudzic ab čystacie j pravilnasci čyje movy? Pavodla jaho, toj drenna redahuje hazetu, chto nie nałpuje jahonaj zasleplanaj ihnarancyi, makaronizmu. Ci nia vynikaje z hetaha, što nie jano, toje « Ja », redakcyi, a naadvarot, redakcyja jamu maje prava skazac, kab nia hłumiła nadarma papiery j hrošaj na hetkuju svaju ananimovuju kaviarzu? I kali üžo tak cikavicca čužym hrašavym kapšukom, dyk čamuž, pry svaim hurapatryjatyzmie, nia spytała pierš siabie, ci šmat tamu kapšuku pamahło, dy ci choc josc što z jaho vytračvac? A mo' jamu zdavałasia, što patrapic hetkaj kaviarzoju niekaha üpakoryc, zbiantežyc? Kali nam nie patrapili vybic piara z ruk dahetulaš nija vyš mianavanyja płytkija dacinki, dyk jahonyja j pahatoü nie patrapiac. Chaj budzie peüny — my nia z hołymi rukami, majem čym pasvietčyc toje, što naša časopis nie zjaülajecca ani bolš žargonnaj, čym inšyja, ani horš abiascenvanaj za drenny styl dy autentyčnasc rodnaj movy, a tymbolej za biespatryjatyčnasc. Vos nat razam z jahonym pismom, tahož samaha dnia, my atrymali dva druhija, ü jakich adzin karespandent, katalik, piša: «...vielmi dziakuju Vam za « Znič », jaki ja čytaju z vialikaju pryjemnasciu ad pačatku da kanca. Asabliva padabajecca mnie, što Vy üžyvajecie mnoha sloü iz žyvoje narodnaje movy. Pryšlecie niechapajučyja bačyny Evanelii... » Druhi karespandent pravasłaüny, piša: « Maju honar jak biełarus vyrazic Vam ščyruju padziaku, što choc adzin z ryma-katalickich sviataroü zdabyüsia na tak važnuju spravu i viadzie jaje z nacyjanalnym ducham, kab našyja surodziçy nia błutalisia miž čužyncaü palakau... škaduju, što nia maju üsich numaroü, bo mieü-by vartasnuju knižku Siankieviča... Ja josc pravasłaünym... ale niama pieraškody, kab ja nia moh atrymlivac Vašaje relihijnaje časopisi... » Pismy henyja z autoryzacyjaj i adresam vysyłajučaha. Smat takich my atrymoüvajem i na padstavie ich prakonyvajemsia, što nasupierak cvierdžanniu australijskaha « Ja », nie nadarma tracim papieru: Znič pavoli zdabyvaje čytačoü. Niedacaniajuc jaho tolki płytkija avanturysty, abo zaskiemłyja indyvidualisty, jakim chaciełasiab usio zmanieravac na svoj vuzki rehijanalny, ci partyjny kapył. Nia mohuc-ža byc hazety, choc-by j relihijnyja, üsie na adzin manier, kožnaja z ich pa-za adnolkavym ahulnym relihijna j nacyjanalna-idejnym adradženskim napramkam, pavinna miec i svoj sobski, dapaüniajučy; tamu naiünym, (kali nie sabatažnickim), zjaülajecca toj, chto damahajecca, kab adna hazeta drypiatała tojuž samaju sciežkaju j rabiła toje samaje, što j druhaja; takim čynam my nikoli nie asiahniem paünaty našaha adradžennia.

« Znič » nia josc vypładam čyjhoniebudz asabista-kankurencyjnaha eksperymentu, choc paüstannie svajo j dahetulešniaje funkcyjanavannie, a takža farmalna-praüny dyj finansovy staž, i zaüdziačvaje haračym zàchadam adnaho faktyčna svajho zakładčyka. Jaho zradziła naša piakučaja adradženskaja patreba: po-za ahulnymi kulturna-asvietnymi j relihijnymi usłuhami, salidna vypravic formy biełaruskaha łacinstva j pahłybic dy asvoic jahony duch, znakomiačy z hetym z adnaho boku sviedamyja, z druhoha niasviedamyja biełaruskija katalickija masy, a z treciaha — i masy pravasłaünyja, kab prakanac ich, što radzimaje łacinstva nia tolki nia josc im varožaje, hodnaje bajkotu, ale bratniaje, pracujučaje nia mienš, kali nia bolš, nad adradženniam našaha narodu j majučaje da jaho idejna-histaryčnaje naturalnaje prava. Biez łacinstva sobskaha my nie abaronim našych masaü, asabliva tut u zamiežžy, ad relihijnaha j nacyjanalnaha ačuženníia, ani nie mahčymiem revindykavac vynaradaülenych, traciačy na hetym miljony bratoü. Asablivaja j pavažnaja zadača heta vymahaje j svajeasablivych metodaü: vymahaje matarjału ideolohična-usviedamlajučaha, časami papularna, a časami j scisła navukova-dyskusyjnaha, litaraturna-zdabytnaha, kankurencyjna-pryhožaha, budziačaha sentyment, chapajučaha za dušu; ale üsio heta ü postaci bolš beletrystyčnaj rečova-hłybiejšaj, čym demahohičnaj, sensacyjna-fajerverkavaj, drobnaviestkavaj; vierabjoü bo na miakinu nia zvabiš. A kalib naviet vydatnaja karysc jakichniebudz drabniejšych modernych pryvabaü, adlustroüvajučych žyccio, i apraüdvała ich košt, dyk nia tre zvalvac hetaha na abciažanyja plečy j kišen samoha tolki redaktara; treba jamu pamahac, ujaviüšy ürescie vysokija j specyjalnyja mety našaj časopisi, pamahac abiedzvimi rukami, pamahac čynna, pazytyüna, dametna, *tałkovym* pismienskim i kolporterskim supracoünictvam dy hrašmi, a nia hołaj pretensyjanalna-kapryslivaj kamandaj i biaspłodnymi dacinkami. Para, vialikaja para, üžo skončyc z henaj atrutnaj biazdziejnaj hypochondryjaj, a začac davierliva-ciarplivuju zdyscyplinavanuju pazytyünatvorčuju razvivajučuju supracu. Ad hetaha — dumajem — bolš budzie karysci našaj hazecie i nam.

— *Redakcyja.*

Direttore respons. Dott. A. P. FRUTAZ
Posta indir.: Dott. P. TATARYNOVIC
Roma - Via Corsica, 1

Z dazvolu
Duchoun. Uladau
Tipografia Pio X - Roma

Pubblicazione autorizzata dal Tribunale di Roma con decreto del 7-12-1950